

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

cccccc  
Numer  
pojedynczy  
kosztuje  
200 rs.  
cccccc

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

cccccc  
Dla poszu-  
kujących  
pracę ogło-  
szenia  
darmo.  
cccccc

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

<p>Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . 10.000 „ z przesyłką pocztową . 12.000 „ za granicę . . . . . 14.000</p>	<p>ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: Gazeta Polska — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL.</p>	<p>OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —</p>
--	---	--

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

## Protestujemy!

Szanowny Panie Redaktorze!

Oburzeni bezprzykładną napaścią „Kompasu“, na naszą ukochaną Gazetę Polską, pospieszamy z naszym, z serca płynącym uznaniem, za szczerą, prawą, polską, o nawskroś katolickiej dążności pracę Sz. Pana Reduktora, i upewniamy Go że ogół Polaków zamieszkały w Brazylii, tym samym duchem jest przejęty, z małym może wyjątkiem kilku już otumanionych przez „Kompas“ i jego zwolenników, w rodzaju ks Dworaczka i jemu podobnych. A możemy to śmiało twierdzić gdyż mamy sposobność obcowania z wielką liczbą tu zamieszkałych Polaków.

Przytom chcielibyśmy podać kilka uwag, w odpowiedzi na artykuł Kompas z N. 97 pod tytułem „Noch zwei Wörtchen“.

Otóż w pierwszym rzędzie powołuje się Kompas na słowa Papieża Klemensa XIV, który przy jakiejś okazji miał się wyrazić, że najpiękniejszą duszę ze wszystkich narodów na ziemi mają Niemcy, i zarazem chciałby dać do zrozumienia że Polacy mają duszę podłą i czarną.

Rodacy! Czyż to nie obraza dla nas? Czyż nie warcą oni aby im plunąć...

Poniżej zaraz przy swej pięknej duszy rzuca małą denuncyacją gdzie dowodzi że Gazeta Polska pracuje świadomie, w myśl założenia tutaj conajmniej udzielnego Państwa Polakiegol maluczko a zacznie pisać o mobilizacji wielkiej floty polskiej celem zbrojnego napadu na Brazylię.

Dalej znów bierze w obronę cesarza niemieckiego, przed nibyto napaścią Gazety Polskiej, tymczasem czytając uważnie gazetę nigdzie zlej wzmianki o cesarzu niemieckim nie znaleźliśmy, była natomiast ostrą krytyką naczelnika rządu pruskiego którym jak wiadomo jest hr. Büllow, a ta mu się słusnie należała! Albowiem od czasów Katarzyny II carycy rosyjskiej i Fryderyka tak zwanego Wielkiego króla pruskiego, nikt nam tyle złego nie zrobił jak ten, jadem antypolskim obłąkany człowiek. Dostyć wspomnieć, jego przeróżne prawa wyjątkowe, które dają do wyrzucenia nas z ziem, z urzędów, ze szkół, a nawet z handlu i rzemiosł. Chce on nas formalnie ogłodzić, i tym sposobem zmusić do opuszczenia ziemi na której od zamierzonych czasów żyjemy.

Podburzył on przeciw nam, większą część narodu niemieckiego za pomocą kłamstw i przeróżnych fałszów.

Posunął się nawet tak daleko że wzywał

publicznie cały naród niemiecki do gnębienia Polaków, strasząc go, że jeżeli nas wnet nie zgniotą, to my ich sami naszą plennością zalejemy, a więc naszą siłą mnożenia się przedstawił jako największą zbrodnię przeciw Niemcom. Co gorsza, potrafił tak rzeczy pokierować że księży niemiecko-katolickich, dotychczas nam przychylnych obrócił przeciw nam, i tym sposobem dostaliśmy najniebezpieczniejszych przeciwników, którzy z ambon i konfesyjonałów szerzą germanizm, czego dowodem proces Bytomski, gdzie setki świadków pod przysięgą wykazało, jak gorliwych dostał sprzymierzeńców.

(Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ ogół nie wie co to jest proces Bytomski, przeto proponujemy ogłosić takowy drukiem ze wszystkimi szczegółami, aby się dowiedzieli i tutejsi Polacy jakich to opiekunów mamy w ks. niemiecko-katolickich).

Otóż jakieśmy to wyżej powiedzieli, chytrem zamianieniem hr. Büllowa na cesarza, chciałby „Kompas“ podburzyć i tutejszych Niemców przeciw nam, i tym sposobem rozpocząć hecę antypolską tu na wolnej ziemi brazylijskiej.

Poniżej znów wylania się hecę podburzenia i władzy kościelnej przeciw Gazecie Polskiej, a mianowicie pisze on o jakichś artykułach przeciw ks. Biskupowi, otóż przy uważnym przeglądaniu Gazety, z tego i z przeszłego roku, nie znaleźliśmy żadnego artykułu wymierzonego przeciw ks. Biskupowi. Jest tylko kilka pokornych prośb o polskich księży dla polskich parafii, jest trochę śmielsze upomnienie się o takowych i dowodzenie że tylko polski ksiądz może nas pod względem religii ucziwie i dobrze obsłużyć, zresztą nic więcej.

Następuje potem kilka kłamstw, kilka oszczerstw, parę ordynarnych wyzwisk, jakie by tylko w najgorszych wendach, i to przy kieliszku, usłyszeć było można, a na które my odpowiadać nie chcemy uważając to za ubliżające naszej godności.

Nareszcie przychodzi długie aż do znudzenia, tłumaczenie z nabożeństwa które na urodziny cesarza Wilhelma, księża niemiecko-katolicy w Kurytybie urządzili. Musiało to tam coś nie bardzo być w porządku z temi modłami, gdyż tak obszerne tłumaczenie wygląda bardzo podejrzanie, nie znając się jednak na przepisach kościelnych, pomijamy to machnięciem ręki, naszym zdaniem, mogą oni sobie urządzać nabożeństwa i za Szacha perskiego byle nam dali spokój.

Dalej następuje chelpliwe samochwalstwo

i dowodzenie, co to za wielkie zasługi pożył naród niemiecki względem kościoła rzymsko-katolickiego. W odpowiedzi na to przytoczymy chociażby rys z dziejów sąsiedniej nam Litwy, którą to zakon krzyżacki przez setki lat nawracał na katolicyzm za pomocą mordów, grabieży i pożogi, i to bez skutku, gdy tymczasem polacy drogą spokojną a ucziwą całą Litwę dla kościoła pozyskali, i to bez kropli krwi rozlewu.

Naród polski przez całe wieki pierśią swoją wstrzymywał hordy tatarskie, tureckie i wszelką dziec wschodnią, gdy inne narody a przedewszystkiem Niemcy po za naszymi plecami mogły używać spokoju i rozwijać się kulturalnie! Duchowieństwo zaś nasze nie wydało z pomiędzy siebie żadnego Lutra, Hussa ani Kalwina.

Na ostatek jednak... schowawszy pazurki po lisieniu zaczyna „Kompas“ z obłudną miłą ubolewać nad skutkami hakatyzmu w Prusach.

No Sz. Patrowie, a toć wy to jesteście hakatystami czystej wody! Z każdego słowa w Kompasie zieje ogień nienawiści do wszystkiego co polskie, przekręcacie każdą myśl, każde słowo polskie. Towarzystwa nasze denuncyujecie jakoby rewolucyjne, Gazetę naszą jedyną, obrzucacie błotem kłamstwa i oszczerstwa! i to za to tylko, że wam nie pozwoli tumanić dobrego a łatwowiernego ludu naszego, na sposób Górno-Sląski! Udajecie współczucie dla nas, nad niektórymi zarządzeniami rządu pruskiego, a w końcu podsuwacie waszym czytelnikom, celem podrażnienia takowych artykuł ze Schl. Volkszeitung, gdzie powiadacie że w czysto polskiej parafii na Śląsku, w czasie pochodu dzieci do komuui, pomiędzy którymi było dwoje czy troje dzieci niemieckich, gdy nauczyciel zaintonował śpiew niemiecki, to polacy się tym oburzyli i o mało awantury nie zrobili.

A czy to było ucziwie dla dwojga dzieci niemieckich a kilkudziesięciu polskich intonować niemieckie pieśni?

Czy to nie było obrażające dla nas? Czy to nie była wprost prowokacja Polaków?

Zatem widzicie że zapatrywania wasze są nawskroś hakatystyczne, i nam Polakom w najwyższym stopniu ubliżające, zresztą trudno ze ślepym o kolorach rozprawiać.

Lecz o cóż ostatecznie tu idzie? My wam Sz. Ojczulkowie ani Waszej pięknej duszy, ani wielkich zasług względem Kościoła, wogóle nie nie zazdrościmy, i do Was się nie mieszmamy.

Protestujemy i żądamy tylko byście na polskie parafie się nie pchali, byście nas zostawili w spokoju, bo my was pod żadnym warunkiem za naszych duszpasterzy mieć nie chcemy. Dalej, Gazetę naszą i jej redaktora, którego znamy, nie z opowiadań rzezimieszków, ale z pracy i usiłowań zacych, na które własnymi patrzymy oczyma, — także zostawcie w spokoju, a uwagę zwróćcie raczej na „Kompas“, który o ile wiemy, mało kto czyta i prenumeruje jedynie aby się od waszego natręctwa uwolnić.

Gdy się do naszych skromnych życzeń łaskawie zastosować zechcecie, będziemy dobrymi sąsiadami, czego sobie i wam z całego serca życzymy.

Abranszes 7 Czerwca 1904 r.

Józef Preiss, Franciszek Kurowski, Władysław Mikosz, Wawrzyniec Szczepański, Józef Szczepan Szczepański, Jan Momidłowski, Marcin Pałkowski, Wylam Pałkowski, Tomasz Szlichta, Zdzisław Przeździecki, Stanisław Dąbrowski, Maksymilian Witostawski, Józef Bajerski itd. itd.

Porto Alegre 15 Maja 1904.

Tow. „T. Kościuszki“ w tem mieście już dłuższy czas nie donosiło Rodakom o sobie za pomocą „Gazety“, a może i niejedyn był zainteresowany słysząc, że to Tow. złączy się z Tow. miejscowem „Zgoda“, no i, że tym sposobem prędzej wystawimy budynek na siedlisko naszego życia. Nie przyszło jednak do tego z racji tej, że nie były szczerze intencje stron obu, jak to dowodzą warunki przedstawione, piśmiennie Towu. „T. Kościuszki“ przez Tow. „Zgoda“. Warunki te przesyłamy Sz. Panu Redaktorowi, aby się mógł przekonać o wiarogodności słów naszych mając takowe autentyczne — pisane przez sekretarza Tow. „Zgody“, popodpiswane i opieczętowane pieczęcią Tow. „Zgody“. Otóż, aby nie zabierać dużo miejsca w Piśmie, gdzie się drukują rzeczy pożyteczniejsze, przedstawimy tylko główne punkty odnośnych warunków.

## POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

— Skoro na mury nie można, póki wylomu niema, — rzekł król — to na pałacu na Krakowskim dziś jeszcze uderzymy, to będzie najlepsza dywersya.

— Okrutnie i pałace umocnione, prawie w fortece pozamieniane — zauważył Tyzenhauz.

— Ale im z pomocą z miasta nie pośpieszą, bo całą zawziętość na Babinicza obracają — odrzekł król. — Tak będzie jakom, tu żyw, tak będzie! I zaraz szturm nakażę, jeno jeszcze Babinicza przezegnam.

To rzekłszy, król wziął z ręki księdza Cieciszowskiego złocisty krucyfiks, w którym drzazgi krzyża świętego były osadzone i

„11. Teatrem zawiadamia wyłącznie nasze Tow. i temuż Towu. — Towu. „Kościuszki“ powinno służyć ze szczerą pomocą do wykonania naszego zadania. Nasze Tow. (t. j. Zgoda) radzi i przeznacza osoby odpowiednio do występów.

12. Teatr ma pierwszeństwo przed balem i dlatego termin balowy ustępuje teatralnemu.

14. Tow. „Kościuszki“ wydaje bal tak na pokrycie plac nauczyciela jako też na umazanie długów budynku.

Tow. „Zgoda“ ze swoich balow i teatrów pokrywa długi budynku.

18. Podatek opłacają wspólnie oba Tow. Inne wspólne wydatki także wspólnie.

20. Dochody z bufetów tak Tow. jednego jak drugiego mają być obracane na spłatę długów, na reperacye i t. p.

23. Przy postawieniu budynku mają być czynne oba Tow., dostarczając rąk gratis do pracy, radząc wspólnie o szybkim ukończeniu budynku i kontrolując się wzajemnie.

Z powyższego rozumiemy, że na Tow. „Kościuszki“ spadają także same obowiązki jakie i na Tow. „Zgodę“ — w dostarczaniu pomocy tak przy budowie jak przy urządzeniach teatralnych i także przy splacaniu. Źródło, jednak przychodu zabierają inni panowie, gdyż „im tylko będzie można teatru urządzić“, co właśnie podtrzymuje naszą szkołę i w roku zeszłym mieliśmy dochodu z zabaw wraz z przedstawieniami — przeszło 600 milreisów, zabawy zaś bez przedstawień namy dowody, prawie, że przyniosą stratę. A zatem nietylko nie mogliśmy spłacać długu budynku, ale i szkołę musieliśmy zamknąć lub oddać ją pod opiekę „Zgody“. Nie było by to może nie gorszącego i w podobnym wypadku, ale coś zrobić nam trzeba teraz aby było lepiej? W punkcie 6. Tow. Zgoda podaje, że tylko członkowie „Zgody“ zarządzać mogą budowlą i budynkiem. Otóż żeby było lepiej, powiedzieliśmy zaraz bez namysłu członkom „Zgody“ iżby się nie robili wobec nas moskalami, roztaczając w podobny sposób swe osądy, lecz niech raczej złączą się z nami w jedno Tow. któremu damy nowe imię, i wszyscy będziemy mieli jednaki prawa i obowiązki. Na razie

podniosłszy go do góry, począł zęgnąć daleki nasyp, okryty ogniem i dymami, mówiąc:

— Boże Abrahamów, Boże Izaaków i Jakóbow, zmiłuj się nad ludem Twoim i daj ratunek tym ginącym! amen! amen! amen!

### ROZDZIAŁ XIII.

Nastąpił krwawy szturm od strony Nowego-Swiatu ku Krakowskiemu-Przedmieściu, niezbyt szczęśliwy, ale o tyle skuteczny, że odwrócił uwagę Szwedów od szanca bronionego przez Kmicica i pozwolił zawartej w nim załodze nieco odetchnąć. Posunęli się jednak Polacy aż do pałacu Kaziemirowskiego, lubo nie mogli utrzymać owego punktu.

Z drugiej strony szturmowano do pałacu Daniłowiczowskiego i do Gdańskiego domu, również bezskutecznie. Legło znów ludzi kilka set. Tę jedną miał król pociechę, iż widział, że nawet pospolite ruszenie z największym męstwem i poświęceniem rwie się na mury i że po owych próbach, mniej więcej niepomysłnych, duch nietylko nie upadł, ale

jakoby przystali lecz w parę dni zawiadomili, że się zgodzić nie mogą bo im się należy zagrzebać miana „Zgody“. Smuciło to ale nieco i bawi. I cóż ta nazwa „Zgoda“ ma za sławę? Ze Tow. tej nazwy w Porto Alegre nie urządziło obchodów narodowych przedstawień, aż — kiedy powstało Tow. „Kościuszki“? Ze Tow. „Zgoda“ ma szlandar do sprawienia którego dolożyli się także członkowie „Kościuszki“ lecz szlandar zgola nie jest wywieszonym? Ze Tow. „Zgoda“ nigdy nie myślało o założeniu w tem mieście szkoły, twierdząc, że nie warto czemu Tow. Kościuszki przeczy udowadniając, że warto gdyż 2 lata i pół szkołę utrzymuje, i uczy się w niej obecnie 54 dzieci. Czy wreszcie, że posiada bibliotekę złożoną przeszło z 600 tomów książek, przysyłając gratis dla wychodźców polskich w Brazji na Tow. „Zgoda“, że czytelników Tow. ma im. tylko 10? Nie wiemy czem się zasługują sprawie polskiej Tow. „Zgoda“. Wiemy tylko że gdyby jego członkowie pozbyli się niewłaściwych uprzedzeń, to dla ogółu swego więcej byśmy wspólnie zdziałali.

Tow. „Kościuszki“ urządziło przed parą tygodniami loteryjkę fantową z której był czystego dochodu 130\$, z tych do 30 \$ zonych przez członków — dolożono 70 \$ do kasy na kupno placu. Słyszeliśmy, że Tow. „Zgoda“ kupuje w tych dniach plac na wyplat. Miejscowość jednak nie jest środkową dla dzieci; a jak już słyszemy, to chociaż i nasza szkoła tam się mieściła, to wiek dzieci nie mogło by tam uczęszczać na usę z przyczyny dużej odległości. A to nie Polonia Porto alegronska będzie jak nigdzie w Brazylii. W ostatnich dwóch latach daliśmy 14 przedstawień jednoaktów wek, bo nas stać na to! Będzie nas może stać i na dwie szkoły. Tylko, że to długo jeszcze czasu zejdzie, i w łączności zawsze by było łatwiej. Więcej swoich przygarnęło by się wówczas, a i obcych śmieiej by się było udać o poparcie.

Zasylamy to na razie Rodakom ulai, i uczynimy tu wspólnie jedno ojczyście ognisko, do czego dążymy całym sercem.

Sekretarz **Michał Chmielewski**  
Prezes **Stanisław Jarzyński**

przeciwnie umocniła się w wojsku pewność zwycięstwa. Lecz najpomysłniejszym z tych wydarzeń było przebycie pana Zamoyskiego i pana Czarnieckiego.

Pierwszy z nich sprowadził piechotę bardzo doskonałą i tak ciężkie kartauny z siłą, iż Szwedzi nie mieli w Warszawie podobnych. Drugi, obsadziwszy Duglasa w porozumieniu z panem Sapiehą częścią wojsk litewskich i pospolitego ruszenia podlaskiego nad którym Skretuskiemu Janowi powierzono dowództwo, przybył do Warszawy, aby wziąć udział w szturmie jeneralnym. Spodziewano się, a i Czarniecki dzielił tę wiarę, że ten szturm będzie ostatnim.

Na szancu, zdobytym przez Kmicica, ustawiono owe działa potężne, które natychmiast poczęły pracować przeciw murom i bramie i na początek zmusiły do milczenia granatniki szwedzkie. Wówczas sam jeneral Grodzicki zajął tę pozycję, Kmicic zaś powrócił do swych Tatarów.

Ale nie dojechał jeszcze do swej kwatery, gdy już wezwano go do Ujazdowa. Król wobec całego sztabu wysławiał młodego rycerza

Sprawa w powyższej korespondencji wy-luszczona, ściśle mówiąc, powinna być za-latwiona na miejscu, choć by za pomocą są-du polubownego, złożonego z ludzi do za-dnego z dwu towarzystw nie należących. Dwa jednak mieliśmy powody aby ją ogło-sić. Pierwszy—iz sprawa ta była już na la-mach Gazety Polskiej poruszona i czytelnicy mieli prawo dowiedzieć się z tejże Gazety, jak rozstrzygnięta została. Drugi—poczytu-jemy za stokroć lepsze i uczciwsze gdy spra-wy sporne będą wyjaśniane na łamach pi-sma własnego, niż gdyby strony zwracały się do osób innych narodowości, jak to już raz, gdzieś, kiedyś zrobiono.

W przedstawieniu powyższem znajdujemy pewien szczegół charakterystyczny, na który nie podobna nie zwrócić uwagi. Oto towa-rzystwo im. T. Kościuszki, które trzeci rok utrzymuje szkoły (54 dzieci) a więc wypeł-nia jeden z najważniejszych w społeczeń-stwie obowiązków, zgadza się -- mimo isto-tniej swej zasługi, mimo iż posiada znacznie więcej członków—zmienić nazwę swoją byle by tylko połączywszy się z Rodakami wię-cej jeszcze i pożytecznie dla ogółu pracował! Punkt ten dowodzi że tow. Kościuszki nie ambicją własną lecz dobro publiczne ma na celu. W projekcie tym, tj. w propo-zycji złączenia się członków obu towarzystw w jedno koło bratnie, pod inną nazwą, widzimy też zdrową myśl polityczną. Dawniej, gdy doświadczenie nasze było mniejsze, ilość osób większa, zarobki lepsze, można sobie było pozwolić na założenie drugiego i nawet trze-ciego towarzystwa. Dziś jednak gdy w sku-tek zmienionych warunków, energia i siły nasze zdrobniały, zarobki dawne znikły, bie-da więcej dokuca, słowem, całe położenie nasze znacznie się pogorszyło, ale doświad-czenie wzrosło, powinniśmy się wszędzie łączyć. W gromadzie siła! to wiemy i po-wtarzamy, ale bezmyślnie bo nie stosujemy się do tego mądrego zdania. Dlatego też pro-jekt tow. im. T. Kościuszki w Porto Alegre — łączenia się pod nową nazwą, wszystkich towarzystw w jedną całość, uważamy za praktyczny i wielce dla nas pożyteczny. Od-rodzilibyśmy się potrosze i wzmogli na si-łach!

(Przypisek redakcyi).

rza; nie szczędził mu pochwał sam Czar-niecki, ni Sapiela, ni Lubomirski ni hetmani koronni, on zaś stał w podartem i zasypa-nem ziemią ubraniu; na twarzy całkiem dy-mami prochowymi okopcony, niewyspany, utrudzony, lecz radosny, że szaniec utrzymał, ua tyle pochwał zasłużył i sławę niezmierną u obu wojsk pozyskał.

Winowali mu też, między innymi kawa-lerami, pan Wołodyjowski i pan Zagłoba.  
— Nie wiesz nawet, panie Andrzeju, — rzekł mu maly rycerz — jak wielkie i u króla masz zachowanie. Wczoraj byłem na radzie wojennej, bo mnie pan Czarniecki wziął ze sobą. Mówiono o szturmie, a potem o wiadomościach, które właśnie z Litwy na-deszły, o taniejszej wojnie i okrucieństwach, jakich się Pontus i Szwedzi dopuszczają. Ra-dzą tedy, jakby tam wojnę podsyć. Po-wiada Sapiela, że najlepiej parę chorągwi posłać i człowieka, którenby umiał być tam tem, czem pan Czarniecki był na początku wojny w Koronie. Na to król: Taki jest tylko jeden: Babinicz. Inni zaraz przyświadczyli.

— Ja na Litwy, a zwłaszcza na Zmudz,

## O Tybecie i jego mieszkańcach.

Kto czytał jakąkolwiek książkę o Chinach, ten wie, że ogromne Państwo Chińskie skła-da się z Chin właściwych i z kilku krajów podwładnych, znajdujących się w pewnej od-rzadu chińskiego zaleźności. Są niemi mianowicie:

Dżungarja, Mongolja i Mandżurja na północ od Chin, oraz Turkestan wschodni i Tybet — na zachodzie.

O tym Tybecie, czyli kraju Dalaj-Lamy, było nieco szczegółów podane; ale sądzimy, że niejedyn z czytelników chciałby się tro-chę więcej o tej dziwnej krainie dowiedzieć.

Tybet leży pośrodku ładu azjatyckiego, w tej jego części, gdzie wznoszą się najwyż-sze na świecie góry Himalajskie. Ogromny ten obszar, przeszło 13 razy większy od 10 guberni Królestwa Polskiego, przedstawia rozległą, na 2 do 4 kilometrów w górę wy-niesioną równinę, na skraju której piętrzą się — niby trzy olbrzymie ściany — góry Him-alaje, Pamir i Kuën-Lun, a przeryniają tę równinę wysokie pasma Karakorum i inne. A też to i góry są straszne, potężne swoją dzikością i ogromem. Niektóre mają po 5 i 6 kilometrów wysokości, inne wznoszą się przeszło na milę; kilka zaś jest takich, że mają przeszło 8 kilom. wysokości! Szczyty tych gór, już od połowy i niżej pokryte wie-cznymi śniegami, toną srebrzystymi wierz-chołkami w błękitach nieba; dolinami gór-skimi zsuwają się sine lodowce, zasilając swemi wodami największe rzeki Azji: Żół-tą, Błękitną, Bramaputrę, Ind i wiele innych.

Pomimo że Tybet leży w tym pasie ziem-i, gdzie powietrze powinno być ciepłe i łagodne, — to jednak w Tybecie jest zupełnie inaczej. Z powodu znacznego wyniesienia w-górę, panują tam wielkie chłody, a śnieg i lód nawet latem nie są rzadkością. Są tam miasta, w których ludzie przebywają tylko latem, a na zimę muszą się wynosić niżej, gdzie jest ciepłej i zaciszniej. Często nawet w lipcu i sierpniu wędrowcy, przechodząc przez przełęcze górskie, spotykają wody zamrznęte, a do picia muszą lód lub śnieg topić na ogniu.

najchętniej pojadę, — odrzekł Kmicie — sam króla jegomości o to prosić miałem, czekam jeno, póki Warszawy nie weźmiem.

— Szturm jeneralny na jutro — rzekł, zbliżając się Zagłoba.

— Wiem, a jak się ma Ketting?

— Kto taki? Chyba Hassling?

— Wszystko jedno, bo on ma dwa na-zwiska, jako u Angielezyków, Szkotów i wielu innych nacyj obyczaj.

— Prawda: — o! rzekł Zagłoba — a Hisz-pan, to ci na każdy dzień tygodnia ma inne. Powiadał mi waszmościów pacholik, że Hass-ling, czyli też ów Ketting, zdrowy; już prze-mówił, chodzi i gorączka go opuściła, jeno jeść co godzina wola.

— A waś to niebyłaś u niego? — spy-tał Kmicie matego rycerza.

— Nie byłem, bom czasu nie miał. Kto tam przed szturmem ma głowę do czego-kolwiek?

— To pójdźmy teraz.

— Waćpan idź najprzód spać — odrzekł Zagłoba.

— Prawda! prawda! Ledwie na nogach

Szczególniej groźnemi są w Tybecie wia-try i zawieje górskie. Gdy zerwie się nagle mroźny wichur, w jednej chwili ścina lodem powierzchnię jezior i rzek, przyprawiając nieraz o śmierć ludzi i zwierzęta. Pewien podróżnik zobaczył raz sterczące nad po-wierzchnią zamrznętej rzeki kilkadziesiąt łbów z wielkimi rogami: było to stado dzi-kich wołów, które, przepływając przez wodę, zostały nagle objęte i zamrożone na śmierć przez tworzącą się powłokę lodową. W ro-ku 1870 gromada pielgrzymów, złożona z 300 ludzi, wyszedłszy w lutym z miasta Lassy, straciła w drodze z powodu mroźnych wi-chrów tysiąc wołów i 50 ludzi.

Oczywiście, latem w Tybecie jest znacznie cieplej, słońce nieraz nawet mocno dopieka w ciągu dnia, — ale grzeje tylko tam, gdzie padają bezpośrednio jego promienie: w cie-niu zaś, albo w nocy panuje przejmujący chłód.

Do zimna przylacza się jeszcze nadzwyzajna suchość powietrza. Obstawiony od po-ludnia wysokimi górami, Tybet odgradzo-ny jest prawie zupełnie od wpływu ciepłych, wilgotnych wiatrów, wiejących od oceanu. To też są tam okolice — szczególniej w czę-ści zachodniej, gdzie deszcze i śniegi są rzad-kością, a powietrze jest tak suche, że drze-wo lupie się, a skóra pęka, jeśli nie wysma-rować jej tłuszczem.

Dodajmy do tego, że powietrze w tych okolicach, wyniesionych na 3 do 4-ch kilom. jest niezmiernie rozrzedzone, że oddychać tam trudno — a nabierzemy nieco pojecia, że ta ziemia gorzysta, z niebom czystem wprawdzie, lecz bladym i smutnym, pozba-wiona nieraz kropli deszczu, wystawiona na przejmujące zimna i wichry — nie jest krainą obiecana. A jednak i tam osiedlił się czło-wiek, i tam tchnieniem swoim i pracą oży-wia martwą pustynię, otaczając ją tą wiel-ką miłością, jaką budzi zawsze nawet naj-nędniejsza ziemia rodzinna.

Surowy i suchy klimat, przy znacznem wyniesieniu w górę, nie pozwalają oczywis-cie rozwinąć się w Tybecie bujnej roślinno-ści. Tylko południowo-wschodnia część kra-ju, dokąd przenikają obfite deszcze, posiada bogatą roślinność leśną. Zresztą wyżyny Ty-

stoje!

Jakoż wróciwszy do siebie, poszedł pan Andrzej za tą radą, tem bardziej, że i Hass-linga zastał śpiącego. Natomiast przyszli go wieczorem odwiedzić Zagłoba z Wołodyjow-skim i zasiedli w przestronnym letniku, któ-ry Tatarowie dla swego „bagadyra“ wzniesli. Kmicie z miód im leli stary, stuletni, który król Kmicicowi przysłał, a oni popijali go ochot-nie, gdyż gorąco było na dworze. Hassling, blady jeszcze i wycieńczony, zdawał się ży-cie i siły czerpać w ceunym napitku. Za-głoba językiem mlaskał i pot z czoła ob-cierał.

Hej! jak tam te kartauny grzmia — oz-wał się, nasłuchując, młody Szkot. — Jutro pójdziecie do szturm... dobrze zdrowym!... Boże was błogosław! Obcej krwi jestem i służyłem, komu był powinien, ale wam lepiej życzę. Ach! coto za miód! Życie, ży-cie we mnie wstępuje:..

Tak mówiąc, odrzucił swe złote włosy w tył i oczy błękitne wznosił ku niebu; a t warz miał cudną i pół jeszcze dziecinną. Zagłoba spoglądał na niego z powmem roz-

betu albo zupełnie są puste, albo porosłe nikłymi krzakami, trawami i ziołami górskimi, jak nasze hale karpackie. Tylko w niższych dolinach i wąwozach, dokąd zimny wiatr nie przenika, spotkasz wierzby, topole i nieco drzew owocowych. Jednak na wysokości 4 kil. można tam jeszcze gdzieś uprawiać jęczmień. Dopiero wyżej w górach zboże zupełnie się nie rodzi i mieszkańcy żywić się muszą wyłącznie mlekiem i mięsem. (Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z ZIEM POLSKICH.

### Zabór rosyjski.

**Warszawa.** Sprawa zamachu na kaplicę prawosławną w Wilnie, o cześć donosiłszy czytelnikom naszym ciekawie została rozwiązana. Popi głosili że zamachu dopuścili się polacy. Szło im o to, żeby miejsce to stało się drogim dla rosyjan, żeby mogli ścigać ofiary i przy nich się obłowić. Rząd uwierzywszy popom, wziął się energicznie do śledztwa, z którego wypadło iż sami popi ów zamach wykonali a gdy cała ta heca stała się jasną dla każdego, biskup prawosławny w Wilnie Juwenalis, ze wstydu odebrał sobie życie!

### Zabór austriacki.

**Lwów.** 18 Maja zgorzało miasto Delatyn. Dwieście domów spłonęło doszczętnie. Straty wynoszą najmniej pół miliona koron.

— Inżynier Wolski, wynalazł nowy sposób do wiercen w ziemi. System ten, przewyższył wszystkie dotąd znane t. j. kanadyjskie i niemieckie i nazwany został „taranem wodnym“ gdyż za pomocą wody działa. System ten był wypróbowany w Westfalii. Do rekordu stanęły dwa przyrządy. „Taran wodny.“ inżyniera Wolskiego i Sznelszlag Nordhauzeński. Wiercono w jednakowych warunkach. Na wyświadowanie otworu jednakiej głębokości, Wolski spotrzebował 754 godzin a Niemcy 921! W skutek tego zwycięstwa Niemcy zakupili taran Wolskiego na Niemcy, Francję i Belgię za 400 tysięcy koron. Obec-

rzewnieinem.

— Waćpan tak dobrze popolsku mówisz. panie kawalerze, jak każdy z nas. Zostań Polakiem pokochaj tę naszą ojczyznę, a za ceną rzecz uczynisz i miodu ci nie zabraknie! O indygenat też żołnierzowi nie tak u nas trudno.

Na to Hassling:

Tem bardziej, że szlachcicem jestem. Cale moje nazwisko jest: Hassling-Ketling of Elgin. rodzina moja z Anglii pochodzi, choć w Szkocyi osiadła.

Dalekie to są i zamorskie kraje, a tu jakos przystojniej człowiekowi żyć — odparł Zagłoba.

Mnie też tu dobrze!

— Ale nam źle, — rzekł Kmicic, który kręcił się od początku nieciepliwie na ławie — bo nam pilno słyszeć, co w Taurogach się działo, waćpanowie zas o rodowodach rozprawiając.

— Pytajcie mnie, będę odpowiadał

— Często widywałeś pannę Billewiczównę?

Po bladej twarzy Hasslinga przeleciały rumieńce.

nie toczą się rokowania o sprzedaż praw Wolskiego na Rosyą, Anglię i Amerykę. Na Austryę wynalazek pozostaje własnością p. Wolskiego.

### Zabór pruski.

**Poznań.** Wzór sprawiedliwości! W Kóścianie na 10 tysięcy katolików polaków, jest zaledwie 150 katolików niemieckiej narodowości. Mają Niemcy osobną kaplicę Pana Jezusa, w której odprawia się nabożeństwa po niemiecku, ale dwa razy na rok, w dni odpustów bywają także kazania polskie. Otóż Niemcom i to się nie podoba i ks. Fuhrman, prebendarz, wystosował do arcybiskupiego konsystorza podanie o zniesienie i tych dwóch nabożeństw! No, i jak się to podoba chwalcom sprawiedliwości niemieckiej!

— **Bytom.** Pamiętają czytelnicy Gazety Polskiej opis i rezolucją jaką na wiecu bytomskim powzięły nasze kobiety polskie — Ślązaczki. Wszystkie pisma polskie, a nawet organy duchowieństwa polskiego jak „Kurjer Poznański“ i „Piełgrzym“, pochwalily je za to. Inaczej tylko postąpiła sobie „Gazeta Katolicka“ która jest organem duchowieństwa na Śląsku. Pismo to wydawane w języku polskim przez germanizatorów, rzuciło się na uczciwe ślązaczki jak wściekłe zwierze i ogłosiło cały szereg nikczemnych obelg! A za cóż to złość taka?! Za to że ogłosiły swoją wspólność z narodem polskim i postanowiły w języku polskim przysposabiać swoje dzieciaki do sakramentów świętych!

**Massaranduba** Sta Kataryna

d. 2 Czerwca 1904.

Sz. Redakcyo!

Donoszę iż d. 29 Maja zawiązało się tu tow. pod nazwą „Polska kasa Oszczędności“ Zarząd stanowią: prezes A. Jakubowski, skarbnik J. Boiński, Sekretarz J. Walkowski, kontrolerzy Józef Brych i Józef Jagiello. Wkładki przyjmuje się od stu reisów w każdą Niedzielę. Członkiem może być tylko polak i tylko Polacy mogą z kasy korzystać. Zebrania raz na miesiąc. Na pierwszym po-

— Codzień! — rzekł.

A pan Kmicic zaraz poczył na niego bystro patrząc.

— Cóż było taki konfident? Czego ploniesz? Codzień? Jako codzień?

— Bo wiedziała, że był jej zyczliwy i usług jej kilka oddałem. To się z dalszego opowiadania okaże, a teraz trzeba od początku zacząć. Waćpanowie może nie wiecie, że nie byłem w Kiejdanach wówczas, gdy książę koniuszy przyjechał i pannę owę do Taurogów wywiózł? Owóż dlaczego się to stało, nie będę powtarzał, bo różnie mówili, to tylko powiem, iż ledwie przyjechali, wszyscy zaraz spostrzegli, że książę okrutnie zakochany.

— Bodaj go Bóg skarał! — zakrzyknął Kmicic.

— Nastaly zabawy, jakich przedtem nie bywało, a gonitwy do pierścienia i turnieje. Myślałby kto, że najspokojniejsze czasy, a tu codzień listy biegaly, przyjeżdżali posłowie od elektora, od księcia Janusza. Wiedzieliśmy, że książę Janusz przez pana Sapiechę i konfederatów przyciśnięty, o ratunek na

siedzeniu złożono 8\$000. Zapal do oszczędnego dziania był silny. Czy potrwa długo? — nie wiem. Z poważaniem Ig. W.

## Z Sekretarjatu

robót publicznych i kolonizacyi.

Chcąc rodakom naszym ułatwić orientowanie się i zawiadamiać o ile ich starania, dotyczące posiadania ziemi, zostały przez rząd uwzględnione, wprowadzamy od dzisiaj niniejszą rubrykę. Na posiadanie szaków udzielono tytułów definitywnych następującym kolonistom.

**Na Lucenie** Stanisławowi Wojciechowskiemu, Janowi Bolukowskiemu i Wojciechowi (Alberto) Wojciechowskiemu.

Na kolonii **Maria Augusta** (S. Jos do Triumpho) Wojciechowi (Alberto) Sarmanskiemu.

**Na Prudentopolis** — tytuł def. otrzymał Senko Hofman, Andrzej Klaster i Jan Roth.

Pod datą 16 b. m. Jego Ex. Prezydent stanu przyznał tytuł posiadania pewnej przestrzeni gruntów w municypium Rio Negro-Jozefowi Majewskiemu.

## Na Orleansie.

Odpust św. Antoniego na Orleansie przybrał w niedzielę ubiegłą cechę wspaniałej kościelno-społecznej uroczystości. Przy ślicznej pogodzie ludność odświętnie odziana zebrała się licznie. O 11 punkt przybył Jego Ex. Prezydent Stanu wraz z dostojną małżonką, jej rodziną i świtą. Razem z prezydentem przyjechał austro-węgierski konsul dr. Z. Okęcki. Strzały z moździerzy dały znak, i dwa tuziny dziarskich kawalerzystów pomknęło naprzód. Przed bramą wjazdową pięknie przybraną wysiadł p. Prezydent Czekałwał go ks. gospodarz parafii, na czele ludu. Jeden z najstarszych wiekiem kolonistów, Jędrzej Klos, podał staropolskim obyczajem na tacy: chleb, sól i plaster miodu w gwiazdę wycięty a nauczyciel p. Falarz ładnym przemówieniem powitał dostojnego gościa. Udano się do kościoła wśród ciągłych okrzy-

miłosierdzie boskie błaga, bo mu zguba grozi. My nie! Na granicy elektorskiej gotowe wjska stoją, kapitanowie z zaciągami nadeżdżą, ale w pomoc nie idziem, bo księciu od panny niesporo.

— To dlatego Bogusław z pomocą brata nie przychodził? — ozwał się Zagłoba.

— Tak jest. Toż samo mówił Paterson i wszyscy osoby jego najbliżsi. Niektórzy sarkali na to, inni radzi byli, że Radziwiłłowie zginą. Sakowicz za księcia sprawy publicznie odrabiał i na listy odpowiadał i z postami się naradzał, książę zaś jedyniś na to koncept wysłał, żeby ułożyć jakąś zabawę, albo konną kawalkadę, albo polowanie. Pięniędzmi — on, skąpiec — na wszystkie strony sypał, lasy kazał na mile całe wycinać, by panna z okien miała prospekt lepszy, słowem, że na prawdę kwiaty jej pod nogi sypał i tak ją przyjmował, że gdyby była królową szwedzką, nieby lepszego nie wymyślił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



ków powitalnych. Celebrował Przew. ks. Bajer Sup. OO. Misyonarzy. Kazanie wygłosił Wny ks. Niebieszczański, politycznym przemówieniem witając p. Prezydenta. Przyakompaniowaniem organów rozległ się śpiew chóralny a pod koniec nabożeństwa usłyszeliśmy śpiew salowy. To braciszek z Tomas Koelio śpiewał pieśń do Ducha św. Śliczny, dzwiczny głos milego śpiewaka biegł prost do serca i zachwyt należny wywołał. Czyściutki jak pieścidełko kościółek, mienił się od światła i różnobarwnych bukietów sztucznego kwiecia (roboty miejscowej kolonistki). Po procesy, przybyli goście udali się na plebanię. Oprócz wymienionych osób, wśród biesiadników widzimy konsula belgijskiego z córką, pp. Warchałowskich, Czarneckich, sympatycznego przyjaciela naszego p. Paulo Assumpção z małżonką i t. d. W czasie biesiady, zastępując W-go ks. Jana, pierwszy przemówił redaktor naszego pisma. Zaznaczając znane sobie przyjazne usposobienie pracowitych zastępów ludności polskiej i dobrą wolę oraz uczciwą pracę i zacne usiłowania Wlb. duchowieństwa katolicko-polskiego, w imieniu jednych i drugich dobrze znanych, wznosił toast na zdrowie i pomyślność J. W. Prezydenta Stanu Parany a naszej nowej Ojczyzny. — najwyższego przedstawiciela praw z których obszernie korzystać możemy i zarazem prawie jedyne go opiekuna licznych tysięcy skromnych ale dzielnych pracowników polskich, rozrzuconych po kam-pach i lasach! W odpowiedzi na ten toast p. Prezydent oświadczył, iż cení W-ne Duchowieństwo katolicko-polskie, uznaje jego pracę i pracę ludu polskiego, którym i jako przedstawiciel rządu i jako człowiek prywatny, życzy pomyślności. Z uznaniem szczerem mówił p. Prezydent o pracowitości najliczniejszej kolonii polskiej i przemówienie swoje zakończył toastem na cześć W-ch księży katolicko-polskich i pomyślność polskiej pracowitej kolonii. Toastowano dalej W. S. konsula p. Okęckiego, ogół duchowieństwa polskiego w osobie przew. ks. Bajera, W-go ks. Leona i t. d. Po wstaniu od stołów zjawiała się liczna deputacja kolonistów; z wyrażeniem uszanowania i podziękowania za wizytę. Szkoda wielka, że nie przemawiali sami, choć wielu z nich biegle mówi po portugalsku. P. Prezydent w podziękowaniu wyraził swą dobrą wolę we wszystkich ich szczytnych potrzebach. Nastrój panował serdeczny, około 4 wszyscy zadowoleni rozjechali się do domów.

## Z TYGODNIA.

**Jego Ex. ks. Biskup Kamargo Barros**, na ręce W-go ks. Leona, proboszcza na Abranszes nadesłał błogosławieństwo swoje dla powstającej tam szkoły, fundatorów i całej parafii.

— **Zawiadamiają** nas z S. José dos Pinhaes, że autorem ordynarnej, oszczerczej i denuncyatorskiej korespondencji z Murisy, był ks. Józef Lux. Lux znaczy: **światło**, takie to światło — czysto krzyżackie bije od tych ludzi. Ha, trudno się dziwić — tradycya!

— **Piszą** nam z Murisy, iż bawił tam przed paru tygodniami, jakiś Lipiński, mieszkaniec kolonii Lamenui Dużej. Podobno namówiono go tam ażeby, zebrał paru takich ciemnych jak sam Judaszów, celem wysta-

pienia przeciwko własnemu proboszczowi W-mu ks. Niebieszczańskiemu. Żeby taka parszywa owca miała być na Lamenui Dużej, temu nie możemy dać wiary, ale że sprawa dość poważna przeto pomówimy o niej nieco obszerniej za tydzień.

— **W ostatnią** sobotę jeden z braci Seljan, Mirko, miał odczyt w teatrze Guayra, w języku portugalskim. W barwnym opowiadaniu przesunął przed słuchaczami obrazy ze swej ciekawej podróży i zilustrował je obrazami. Prelegenta nagrodzono rżęsiłymi oklaskami. Ten sam odczyt został powtórzony w języku niemieckim onegdaj t. j. we czwartek.

— **Załączamy** do dzisiejszego numeru 37 arkusz „Krzyżaków“.

Dla 10 szkółek 4 numery „Rodziny“.  
Prenumeratorom „Polaka“ przesyłamy dziś numer 4.

## Wojna.

Podobno w wielu miejscach Rosyi, burzy się wojsko i nie chce wyjeżdżać na wojnę. Z tej przyczyny uznano za potrzebne, ażeby car jeździł od miasta do miasta i urokiem własnej osoby, zachęcał do poświęcenia się za ojczyznę. Car już był w paru miastach, zachęcając wyjeżdżających na wojnę żołnierzy do... wierności i meztwa.

O niepowodzeniach japońskich piszą: na morzu ponieśli Japończycy poważne straty i to bez bitwy. W krótkim przeciągu czasu zatoniły im 4 statki i to wyłącznie przez nieostrożność dowódców. Flota Japońska jest teraz zajęta niszczeniem min, założonych przez Rosyan w zatoce Talięwan, nad którą leży Dalnyj. Robota jest konieczna, gdyż dopiero po usunięciu torped podwodnych, będą mogli Japończycy wylądować działa obłężnicze, potrzebne do bombardowania Portu Artara od strony lądu.

Odszukiwanie i niszczenie min jest połączone z wielkimi niebezpieczeństwami, gdyż torpedy ruchome pływają na kilka metrów pod wodą i są dla oka niewidzialne.

Niepowetowaną stratę ponieśli Japończycy przez zatonięcie pancernika I klasy „Hatsuhede“ o pojemności 15,000 ton, zbudowanego przed 5 laty w Anglii, jednego z najlepszych liniowych okrętów floty japońskiej. Z 600 ludzi ocalono tylko połowę. „Hatsuhede“ zatonał natknąwszy się na minę ruchomą, którą zapewne prąd podwodny uniósł od brzegów.

Mniej dotkliwą jest strata krążownika II kl. „Joszino“, który zatonął w skutek zderzenia się z krążownikiem pancernym „Kasuga“, kupionym przed samą wojną przez Japonią od Argentyny. „Joszino“ miał 4200 ton pojemności, 24 dział i około 300 ludzi załogi. Główną jego zaletę stanowiła szybkość, robił bowiem 22 węzłów na godzinę. Zbudowany przed 12 laty należał do okrętów starszej konstrukcyi i nie mógł oddać wielkich usług w bitwie.

W każdym razie te straty osłabiają przewagę japońską, nie zmniejszając bezzilności Rosyan na morzu.

Na lądzie depesze donoszą o dwóch znaczniejszych potyczkach; w jednej pod Kajpig mieli być pobici Rosyanie, w drugiej w okolicach Feng-wang-czeng Japończycy.

— Londya, 27 maja. O wzięciu Kinczou przez Japończyków donosi „Standart“: Do zwycięstwa przyczyniła się wysmienita ar-

tyleryja japońska. Walka pod Kinczou trwała 5 dni. W środę zwrócili Japończycy ogień działowy przeciwko głównej sile rosyjskiej pod Nankwanding na najwyższym pasie półwyspu Liaotung, a w czwartek z brzaskiem dnia przypuścili szturm na bagnety i zdobyli Kinczou. Rosyanie cofnęli się na wzgórze, gdzie walka trwała dalej.

Zajęcie Kinczou ma dla Japończyków doniosłe znaczenie; pociągną stąd dalej na Port Artura od strony lądowej, która jedynie słabo jest ufortyfikowana. Dla tego zdobycie Portu jest możliwe. Gdyby to nastąpiło, straciłaby Rosya nie tylko ważny punkt obronny, lecz także całą zablokowaną flotę, wśród której mają się znajdować niedawno temu sprowadzone trzy statki podwodne.

Zdobycie Portu Artura mogłoby rozstrzygnąć o wyniku całej wojny.

— Z Niuczwanu donosi „Daily Tel.“: Chiński kapitan donosi, iż w dniach 21 i 22 Maja Japończycy wciągnęli w zasadzkę znaczne siły rosyjskie pod Tationling, 50 kilometrów na północ-zachód od Fengwangczeng. Rosyanie stracili 1000 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Wąwóz Tatungling zajęli znów Japończycy.

Podobną wiadomość otrzymały „Daily Chronicle“ z Niuczwanu. Wedle tej wiadomości w bitwie 23 bm. brało udział 15,000 Rosyan i 30,000 Japończyków. Rosyanie mieli stracić 4000 ludzi, a przeszło 1000 Moskali miało się poddać.

— **Telegram** z 21 Czerwca donosi o bitwie morskiej pomiędzy flotą ros. z Władywostoku i japońską. Jeden pancernik ros. zatopiony.

— **Telegram** z 22 mówi iż rosyanie sami zatopili swój statek „Bohatyr“, żeby nie wpadł w ręce japończyków.

— **Telegram** z 23 donosi że japończycy po krwawej walce zdobyli miasto Hiving-Chang.

Pod Ravin, rosyanie stracili 1.300 ludzi.

**Rio 23.** Peruwianie napadli na Maranhão i zabili 50 obywateli brazylijskich.

## Odpowiedzi redakcyi.

P. Jan Sieracki w Massarandubie. Tutejszy konsulat niemiecki, nie poszukiwał żadnej osoby tego nazwiska.

— P. Fr. Urbański w Fernandes Pinieyro. Kalendarz ostatni i katechizm wysłane. Pieśni polskie będą wkrótce.

— P. M. Sikacz w Barrufei. Można.

— P. Józef Olejnik w Blumenau. Taka książka kosztuje z przesyłką 1\$5000.

**Listy.** W redakcyi Gazety Polskiej mają do odebrania następujący panowie:

Jan Muszejski, Józef Kuń, Maryanna Pawlik, Prokopio Kykis, Józef Mikuta, Rasia Waituch.

**Uwaga.** Zawiadamiam znajomych i tych wszystkich co mogą się tylko po polsku lub po rusku porozumiewać, iż obecnie prowadzę aptekę p. Arauzo, róg Riachuelo i Largo Mercado.

Jan Mazur.

## Pius X do Polaków. Przemówienie wygłoszone w Wa- tykanie przez Ojca św. Piusa X. dnia 5 maja r. b. do pielgrzymki polskiej.

Miłym nader, ukochani synowie i bracia, jest nam ten dowód pobożności, której naszym zdaniem nie mogliście lepiej stwierdzić, jak przybyciem do Stolicy św. z dalekich ziem waszych i zaświadczeniem osobliwszej dla niej czci. Uczucia i życzenia pomyślności, której nam dziś składacie, uradowały Nas, a słowa, któremi witacie jednomyślnie Namiestnika Chrystusowego, wdzięcznym sercem przyjmujemy. Długą podróżą waszą i temi do Nas słowami złożyliście, ukochani synowie, piękny dowód waszej wiary i waszego do Stolicy Piotrowej przywiązania. — Z tych słów, przedłożonych **imieniem was wszystkich**, jawnie poznać się daje i wiary waszejsilną o religią gorliwa dbałość. Najlepszym zaś znakiem waszej względem Nas i względem tej Stolicy św. czci i miłości, są te modlitwy, które do miłosierdzia Bożego za pomyślność Kościoła zanosić przyrzekacie, a to tem więcej, że łączycie je z pobożną czcią i rzewną miłością ku Niepokalanej Boga Rodzicy.

Zaiste gdy myśl Naszą ku ojczyźnie waszej zwracamy, słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o gorącej gorliwości, z jaką ojcowie wasi starali się okazać w szczególny sposób cześć Matce Bożej, **zowiąc ją przepięknym imieniem „Królowej Korony polskiej.“** W tym szczególnie roku, poświęconym Pannie bez zmaczy poczętej, niech Ona wam, o wiarę ojców walczącym, będzie orędowniczką i opiekunką, niech was, idącym śladem przodków, opieki swoj zabezpieczeniem otoczy. **Nie jest Nam też tajemem, synowie ukochani, że naród polski wielu wydał z siebie mężów, którzy ojczyznę swą wstawili i prawdy katolickiej światłem i życia świątobliwością, a dziś w chwale niebieskiej jaśniejący, współziomków swoich, dziedziców swych cnót, łaskawym widzą okiem i przyczyną swą wspominają.**

Ztąd też silną żywimy nadzieję, że ten skarb wiary i chrześcijańskiej pobożności i na przyszłość także przez was, katolickim duchem ożywionych, troskliwie i starannie będzie przechowywany i że ze starań waszych obfity żądzie plon dla dobra wiary i Kościoła. Niczego bowiem nie pragniemy więcej, jak tego, abyśmy cały naród polski, tak wielu i wielkimi ozdobiony darami, w ojcowskiej mogli objąć radości i widzieli go, za przodków przykładem, — stałe w hufcach i szykach Kościoła wojującego. Być to nawet nie może, iżby kiedykolwiek oziębnąć miała ta miłość, z którą dochowaliście wiary aż do krwi przelewu.

Również i z przybycia waszego do Rzymu, synowie ukochani, poznaliśmy dobrze gorliwość, jaką przejęci jesteście, znowu jak najlepiej zasługując się około Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Teraz więc razem z wami w tem pewniejszej umacniamy się nadziei, że przy pomocy Bożej, z każdym dniem bardziej kwitnąć będzie pośród was święta nasza religia nad lud katolicki wzrastać będzie w Polsce w liczbę i zasługi. Wiemy także dobrze, że nie brak wam przezorności w

obronie praw Kościoła i wykonywaniu dzieł życia chrześcijańskiego. Ale jakkolwiek i cokolwiekby było, nie upadać wam na duchu, pomnąć na przeszłość. Owszem — tem bardziej pobudzać się winniście do zbawiennej czujności i do skutecznej pracy, żeby ci nawet, którzy dla Kościoła mają złą wolę, waszym przykładem, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą przyjęli wiarę i na drogę Boskich przykazania przeszli.

Wy zaś, synowie ukochani, wytrwale dalej idźcie za sprawiedliwością, cnoty pilnie w sobie pielęgnujcie, jak dotąd. Na silach i na duchu pokrzepieni tem szczęśliwi, że zgromadziliście się tutaj, starajcie się usilnie. by bracia wasi po krwi i wierze, którzy, acz tu, nieobecni, myślą i uczuciem są z wami z każdym dniem żywiej odczuwać i lepiej rozumieć, czego od was wymaga wiara święta katolicka. — Tym sposobem potomkom swoim zostawicie przykład, **jak się łączy miłość ojczyźnie należną z obroną wiary świętej i jej umiłowaniem.**

Co się nas tyczy, synowie ukochani, sprawy katolickiej i was strzedz i bronić nigdy nie przystaniemy, a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby wszystkich mocno pomocą swą podtrzymywał i wszystkie czyny Wasze kierował na dobro i pożytek Wiary, na duchowe wasze zdrowie i zbawienie, na całego narodu polskiego pomyślność. — Tych zaś życzeń Naszych i pasterskiej względem was miłości znakiem i wyrazem, niechaj będzie to apostolskie błogosławieństwo, którego, z głębi serca dobywając, z wielką miłością udzielamy biskupom waszym, całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym, każdemu z was osobno i rodzinom waszym!

## ZE ŚWIATA.

**Niemcy na usługach Rosyi.** Wilhelm II. chcąc Rosyi zrobić przysługę, sprzedał jej trzy krążowniki. Uczynił to w następujący sposób. Na żądanie cesarskiej władze kontrolujące niemieckie orzekły, że trzy krążowniki niezdatne są do służby. Wykreślono je więc z list okrętów wojennych. Trzy te okręty poszły do Władystoku w pełnym uzbrojeniu pod flagą niemiecką. Na morzu spotkały się z eskadrą krążowników z Władystoku, zmieniły flagę i przyłączyły się do okrętów rosyjskich. Są to trzy świeżo zbudowane, doskonale pancerniki.

— **Austria.** Warsztaty do wyrobu torped i torpedowców w Fiume, otrzymały od rządu rosyjskiego drugi obstalunek. Tym razem rząd petersburski obstałował aż sto torpedowców. Też same austriackie warsztaty otrzymały zamówienie od Francji na 130 torpedowców, od Włoch na 60 i rząd austriacki zamówił aż 120 torpedowców. Nadto Rosya obstałowała 2 tysiące bomb i kule działowe największego kalibru. A więc będziemy mieli pokój torpedowy!

— **Zamachy.** Już dawno krąży po gazetach pogłoska, że na obrzyciu rosyjską fortecą Kronstadt robiono zamach. Twierdza ta leży na wyspach zatoki fińskiej [morze Bałtyckie] i strzeże Petersburga. Nie pisaliśmy o tem boć to głupstwo wierutne, żeby jakiś japończyk chciał tę fortecę uszkodzić. Nadchodzą jednak w tej sprawie inne wiadomości. Oto był zamach czysto rosyjski

aby pokryć kradzieże. Zarządzono kontrolę magazynów a te okazały się puste. Berliński „Local Anzeiger“ o tej sprawie tak pisze: Już dawniej stwierdzono wielki brak materiałów wybuchowych w magazynie twierdzy. Przed składem pyroksylinu stojącego tego czasu żołnierz na warcie, z surowym nakazem, aby nikogo nie wpuszczał do wnętrza.

Przed kilku dniami pewien oficer — podobno naczelnik magazynu — chciał dostać się do środka, warta go nie wpuściła, a oficer wystąpił z pogrozkami, żołnierz strzelił go. Także w magazynie Czerwonego Krzyża znaleziono liczne sprzeniewierzenia. Codziennie wysyłano z tamtąd wprost do Azji liczne skrzynie. Gdy przed paru dniami jedną z pak skontrolowano w drodze, zamiast 500 par pończoch znaleziono 50. Reszt skrzyni była wypełniona kamieniami. Mówią także o sprzeniewierzeniu znacznych sum i wymieniają bardzo wybitne nazwiska.

— **Breslauer Ztg.** donosi, że córka lekarza Mereszkowskiego; miała wykonać zamach na cara podczas rewii. Została jednak w porę aresztowana i przyznała się iż miała zamach wykonać z namowy rewolucjonistów. Obecnie donoszą znów pisma o drugim zamachu. Wyrwano szyny kolejowe przed nadejściem carskiego pociągu, tymczasem car jechał w pociągu innym, w poprzedzającym zaś cara zostało kilka wagonów zdruzgotanych i parę osób pokaleczonych.

— **Francya.** Obecny żydowski masoński rząd usunął niedawno z sali sądowej wszystkie krzyże. Handlarzka warzywem w Paryżu, gdy miała przysięgać, była wezwana przez przewodniczącego sędziego, aby podniosła rękę. Niewiasta odpowiada: „Przysięgać? Rękę podnieść, panie sędzio, przed kim? Przed Wami? Ale wyście tylko takim człowiekiem, jak ja.“ Następnie wyciągnęła z kieszeni różaniec, podniosła do góry przemocowany doń krzyżyk i rzekła: „Oto panie sędzio, jest ten, przed którym jedynie przysięgać mogę, i przed nim podnoszę rękę i przysięgam, że tylko prawdę powiedziałam.“ Na to wyznanie wiary dały się słyszeć na sali sądowej głośne oklaski. Rządowcy dostali od zwyczajnej przekupki dobrą naukę.

## Wesoły kącik.

Opowiadają sobie w Warszawie, że carowi sniły się trzy krowy: jedna chuda, druga tłusta, trzecia ślepa. Car wola schyzmatyckiego popa z Kronstadt, którego Moskale uważają za świętego i pyta o znaczenie snu.

Ten mu tłumaczy:

— Krowa chuda, Najjaśniejszy Panie, to naród rosyjski.

— Krowa tłusta, to czynownicy.

— Krowa ślepa...

— No któż jest krową ślepą?

— Ty sam, Najjaśniejszy Panie!

**Książki do nabożeństw**  
już nadeszły i są do nabycia  
w redakcyi Gazety Polskiej.



# Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.

## MATA BISZEJRA Nafkryl.

—0—

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to

### Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

### TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

**Cena niska!!!**

### RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladowują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11 W KURYTYBIE.

## Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

Wykonywa wszelkie prace w zakres sztuki fotograficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

## ANTONI CARNASCIALI i Komp.

Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolonistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszelkich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fiżon i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności polskiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożywczych, gdzie sprzedajemy najtańiej, tak hurtownie do sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo, i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

**Antoni Carnasciali i Komp.**

plac Muncypalny N. 12, — naprzeciwko Merkady

## »Cafe' Globo«

specjalna Kawa mielona

na placu Tiradentes N. 43

w pobliżu Katedry.

**Fortunato Paiva i Komp.**

## Makę żytnią,

pszenną oraz inne produkta rolne, zawsze świeże, sprzedaje bardzo tanio „Sklep Polski“, ul. Matto Grosso 22.

## Robert Sozzi

Mechanik

ulica S. Francisco N. 40.

Wykonywa specjalne reperacje maszyn do szycia i broni wszelkich systemów. oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na składzie maszyny do szycia tak ręczne jak i nożne gwarantowanej dobroci, również i inne przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

## Barra-Feia.

Prawnie upoważniony, zawiadamiam wszystkich dłużników, miejscowej filii handlowej, firmy H. Burmester i S-ka, której wszystkie aktywa stanowią własność Adolfa Baumgartena, aby w terminie jak najkrótszym do niego się zgłosili, celem porozumienia się co do spłat swoich zobowiązań (długów) jemu, lub temu, kogo on (A. Baumgarten) do tego upoważni. W razie nie zgłoszenia się, dłużnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności — sądownie.

Kurytyba d. 23 Marca 1904 r.

**Gustavo da Cunha Lessa,**  
obronca sądowy (solicitador).

## Dopiero co nadeszły z Europy:!

Kadzielnice nosiężne, Kadzidło, Kropidła, Kropielniczki porcelanowe i cynowe, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżyki niklowe i cynowe, Soumiki, Kantyczki, Obrazy i obrazki, **Książki do nabożeństwa** małe i większe, i wiele innych przedmiotów kościelnych.

**Cezar Szulc**

Rua Barão do Serro Azul N. 6.  
Curytiba — Paraná.

## Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadamia pracownicą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester i t. d. wielki wybór towarów tokiowych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa sklepy naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47, Ceny bardzo niskie.

## Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu. Mieszka w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30. róg ul. Marumby. (Wejście od Marumby).

## Michał Chmielewski

OBRONCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia papiery do ślubu cywilnego oraz załatwia wszelkie sprawy w urzędach, jak na alfandedze, w kolonizacyi, intendencyi i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua General Camara N. 40, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua General Netto 45.

Rodakom po za miejscowym — udziela porad listownio.

## Zakład Zegarmistrzowski

### R. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.



Przybywającym do Kurytyby polecamy zakład hotelowy

## A. Dolskiego

— położony w środku miasta —  
przy ul. Marumby

Kuchnia europejska i brazylijska.  
Usługa szybka, ceny umiarkowane.

## SKLEP POLSKI

przy ul. Matto Grosso N. 22

(dom ob. Domańskiego), kupuje żyto, jęczmień, grykę, kartofe, cebule, czosnek, siemię lniane, wosk, miód, masło, jajka i t. d. Płaci dobrze.

## Dopiero nadeszły

wprost z Europy

książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, w nader pięknych oprawach, po cenach zniżonych.

CEZAR SZULC,

ul. Barão do Serro Azul N. 6

Kurytyba — Paraná

## Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny  
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach  
a odznaczone  
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(·)—

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem za-  
stępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,  
wyborny rezultat osiągnięty w ciągu 20 lat  
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw  
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności  
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nie-  
regularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, he-  
moroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

### Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

*Wystrzegać się naśladownictwa i  
falsyfikatu.!!*

### Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i  
domach handlowych.

**Baulino Horn i Oliveira**, jedyni właściciele i fa-  
brykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane—Fernandes Loureiro i Komp.  
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

**Pieśni polskie** po 500 reisów egz., można do-  
stać w redakcyi Gazety Polskiej.

## Baczność!

### Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym  
będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak  
spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa  
służące. Na składzie posiadamy zawsze duży za-  
pas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co  
nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio,  
zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprze-  
dać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas  
Rodacy znajdą rzetelną.

**Szymon Brzoza i brat.**  
*róg Amerika i Serrito.*

## Ostatnia moda!

*Skład kapeluszy i parasoli*

### Stanisława Woyskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał  
wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz  
wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety mę-  
skiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, kra-  
waty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

## Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest po-  
dawanie lekarstwa DZIECIOM CHORYM NA RO-  
BAKI i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd śro-  
dki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadcze-  
niach udało nam się przygotować syrop, który  
nazwaliśmy:

### Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale  
i działa doskonale, tak że środek ten polecamy  
Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej  
chwili NIE MA LEPSZEGO!

**XABOPE VERMIFUGO MARTEL**  
powinien znajdować się we wszystkich rodzinach  
i być używanym w chorobach wywołanych przez  
robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy  
tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz XA-  
ROPE VERMIFUGO MARTEL.

N. B. Po użyciu naszego vermifugo nie ma ko-  
niecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

### Schröder & Komp.

Sukcesorowie Martel Vicente Porto:  
PORTO ALEGRE - rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie Fer-  
nandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp. André de  
Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

## Fabryka dzwonów Fryd. Seegemüllera w Kurytybie.

Poleca Przewielebnym Proboszczom Dobrodziej-  
dzwony z jednolitego, trwałego metalu o pięknym a  
nośnym dźwięku, o czem łatwo przekonać się moż-  
na Tomas Koelio i innych polskich parafiach.

Ceny przystępne.

### W redakcyi do nabycia:

Żywoty Świętych . . . . . 12\$000  
Quo Vadis H. Sienkiewicza . . . . . 4\$000  
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej